Nie wszystkie lisy

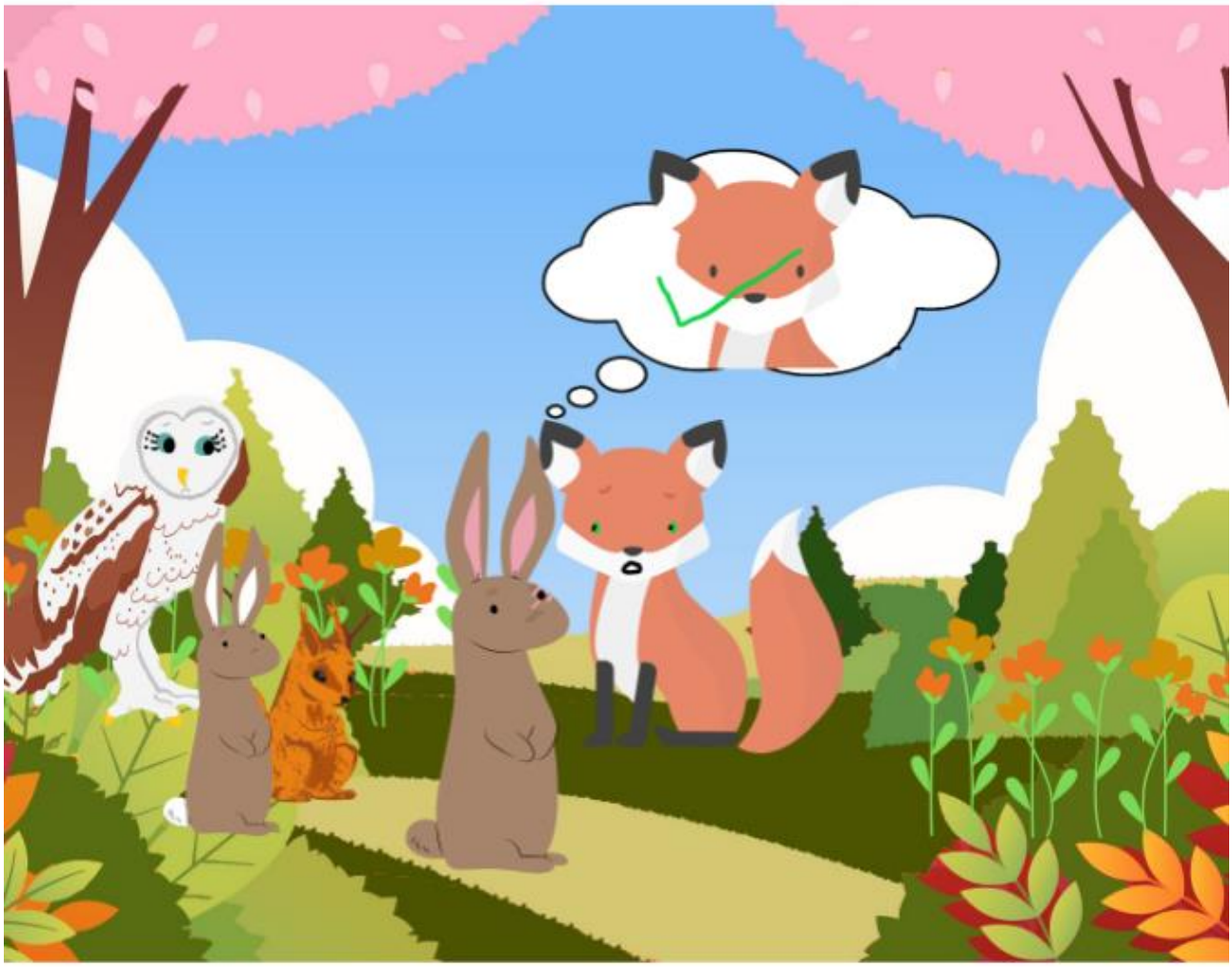

W pewien piękny dzień wiosny, wiewiórka wpadła na pomysł żeby pójść pobawić się ze swoimi przyjaciółmi. Pomyślawszy o tym wiewiórka pobiegła szybciutko do swoich rodziców im o tym powiedzieć.

-*MAMO, TATO! Czy mogę pobawić się z przyjaciółmi?* zapytała wesoło wiewiórka Rózia.

- *Z tym lisem też?*- powiedziała mama.

- *Oczywiście, on też jest moim przyjacielem!*
- *Oh Róziu..* - wzdycha ciężko jej tata .
- *Nie znasz jeszcze, życia skarbie. Jesteś jeszcze młoda i łatwo można cię oszukać oraz zranić.* - powiedziała jej z żalem w głosie mama.
- *Co masz na myśli?*- zapytała mała wiewiórka.
- *Kochanie! Mama ma na myśli, że nawet jeśli ktoś nam się wydaje miły i nam tak mówi, to nie zawsze to prawda.*
- *Ale on jest dobry! On nie jest zły!*
- *A skąd ta pewność? A to jak cię okradł z naszych zapasów na zimę?*
- *Skąd o tym wiecie?* -zapytała zaskoczona Rózia.
- *Widzieliśmy, jak zbierasz zapasy i je chowasz pod liście, a w nocy jak poszłaś spać zaglądaliśmy sobie przez dziuplę, na nasz piękny las i nagle zauważyliśmy, jakąś rudą kitę, która kradnie twoje zapasy. Co nas tylko jeszcze bardziej utwierdziło w przekonaniu, że wszystkie lisy są nie miłe i kradną*- rzekła z oburzeniem mama wiewiórki.
- *Ale on to zrobił, ponieważ ma chorą mamę!*
- *Chorą mamę? Tak ci powiedział pewnie dlatego, żeby wzbudzić u ciebie współczucie i żebyś oddała mu swoje zapasy dobrowolnie*- mówił tata małej Rózi.
- *Może faktycznie ma chorą mamę albo mają mało jedzenia? Możliwe nawet to i to. Dlaczego się tak uwzięliście na te lisy? Co one wam zrobiły? Pan zając też jesienią powiedział: „Uważajcie na lisy, bo mogą was zjeść!”*
- *Bo widzisz Róziu..*- zaczęła Pani wiewiórka. -*Wiesz skąd tato Maksa ma bliznę nad okiem?*
- *Nie wiem..*
- *To od spotkania z lisami. Pewnego dnia jak byliśmy jeszcze młodzi, ja z moim przyjacielem Panem Zbyszkiem..*- opowiadał ojciec gdy nagle Rózia mu przerwała.
- *Panem Zbyszkiem!? Tatą Maksa ?*- zapytała zaskoczona.
- *Tak. Nie mówiłem ci, że z Panem Zbyszkiem znałem się już wcześniej ?*
- *Nie nic nie wspominałeś.. Chyba..- W każdym razie myślałam, że ty go poznałeś dopiero wtedy gdy Maks przyszedł do nas pierwszy raz do domu.*
- *Teraz już wiesz, że znaliśmy się dużo wcześniej*- odparł tato wiewióreczki.
- *Od jak dawna?*
- *Od pójścia do szkoły..*

- *Ale fajnie! To tak jak ja z Maksem*- dodała z uśmiechem.
- *Prawie tak. Tylko ty jeszcze nie chodzisz do szkoły i ty, z Maksem znacie się trochę krócej, niż ja ze Zbyszkiem. Tak czy inaczej wracam do mojej historii*- dodał i zaczął opowiadać. *Pewnego wiosennego dnia, jak z Panem Zbyszkiem byliśmy jeszcze młodzi, bawiliśmy się w ganianego. Po skończonej zabawie, postanowiliśmy pójść do lasu, żeby coś zjeść, weszliśmy więc i nagle jakiś lisy w naszym wieku tak 16-17 lat zagrodzili nam drogę oblizując się ze smakiem i patrząc, pełnym zła spojrzeniem. Nie mieliśmy dokąd uciec, patrzyliśmy tylko na nich z przerażeniem, mając w świadomości to co pewnie zaraz się wydarzy. I się na nas rzucili. I w tym momencie pojawił się potężny dzik, który ich odgonił i pomógł nam wstać.*
- *Dobrze, ta historia pokazała, że niektóre lisy są złe, ale to nie znaczy, że wszystkie muszą takie być!*

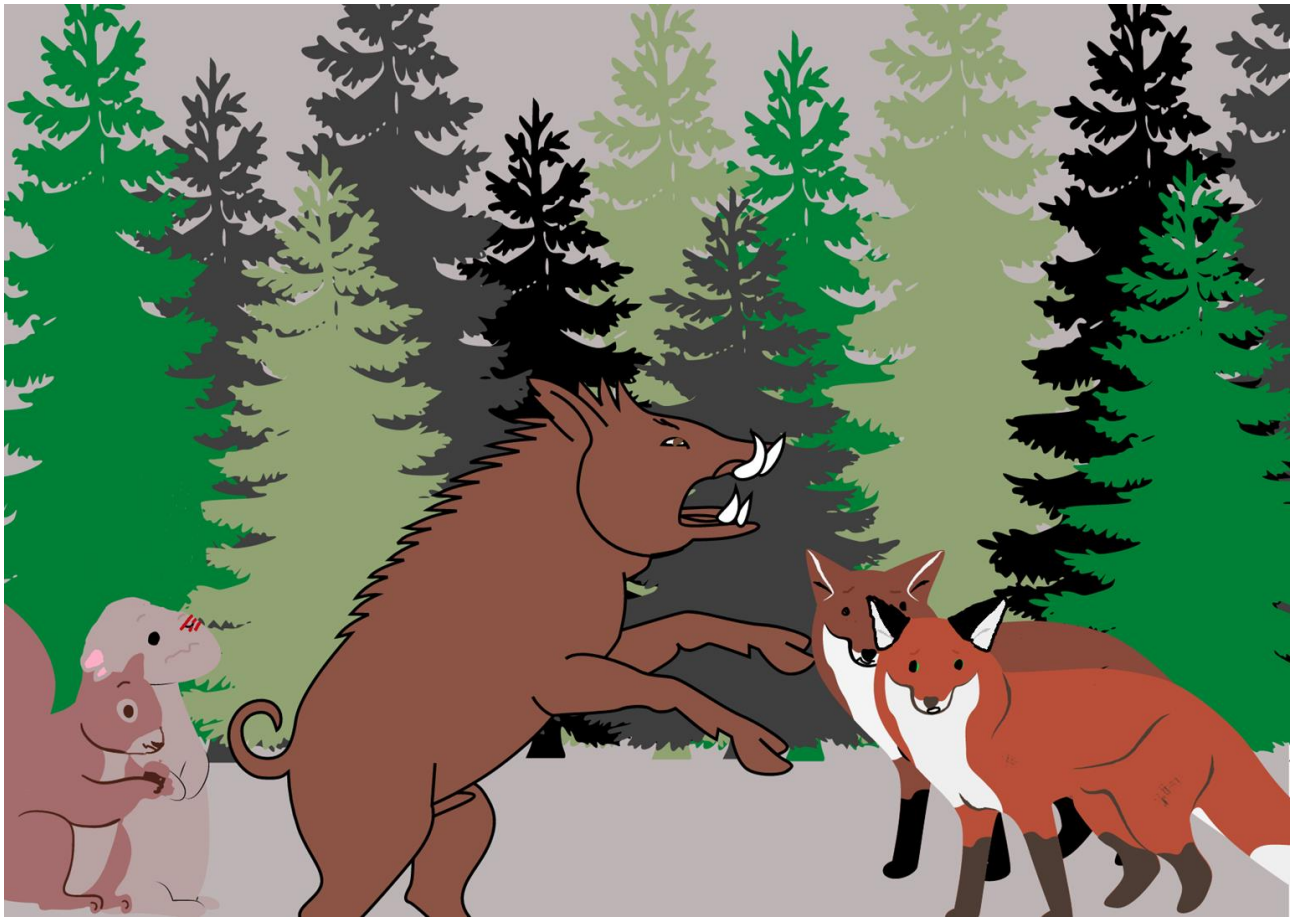

Po chwili ciszy odezwała się mama Rózi -*to w takim razie jeszcze ja opowiem Ci swoją historie. Jak chodziłam jeszcze do 5 klasy miałam wtedy 12 lat, to do naszej klasy przyszła nowa koleżanka-Gloria, która była właśnie lisicą. Posadzili ją obok mnie, bo nauczyciele wiedzieli, że nie miałam za wiele przyjaciół (poza twoim tatą) więc tak zaczęły się początki naszej przyjaźni. Oczywiście to ona jako pierwsza do mnie zagadała, ponieważ ja byłam na to zbyt nieśmiała. Po kilku dniach okazało się, że mamy wiele wspólnego. Obie byłyśmy dobre w śpiewaniu, lubiłyśmy tańczyć*

(tylko że ja nie umiałam, a Gloria była w tym świetna). Byłyśmy jedynaczkami, nie lubiłyśmy historii i orientacji w terenie, ale za to lubiłyśmy lekcje na świeżym powietrzu, bawić się razem na polanie oraz wpadać do siebie na nocowanie. Ogólnie rzecz biorąc, tematom do dyskusji nie było końca. Aż pewnego dnia jak już byłyśmy w 7 klasie, zauważyłam bardzo dziwną rzecz, a mianowicie że jak nocowała u mnie Gloria to zniknęła mi jedna rzecz. Najpierw myślałam, że odłożyłam ją w inne miejsce, ale szukałam wszędzie i nigdzie jej nie było! Na początku przyjęłam to ze spokojem, ponieważ czasem zdarzało mi się coś zgubić. Ale potem zaczęłam dostrzegać, że im częściej Gloria była u mnie w dziupli tym więcej rzeczy mi znikało! Wtedy już wiedziałam, że to ona musiała stać za tymi wszystkimi ,,TAJEMNICZYMI" zniknięciami moich różnych rzeczy. Musiałam tylko zebrać dowody na to. Zaczęłam więc obmyślać plan razem z twoim tatą na jej zdemaskowanie. Nasz plan był taki że: zaproszę Glorie i Radka do siebie na nocowanie. Bardzo późnym wieczorem zostawię w kuchni jakąś mało wartościową rzecz. Poprosiliśmy twojego dziadka, by z nami poszedł, żeby ktoś nam uwierzył, że to prawda. Twój dziadek się zgodził i tak oto późną nocą wszyscy poszliśmy cichutko do kuchni. Schowaliśmy się za spiżarnią i wyglądaliśmy zza niej. Nagle usłyszeliśmy cichutkie kroki, wyćwiczone jak na prawdziwego złodzieja przystało. To Gloria skradała się bardzo profesjonalnie do kuchni aby ukraść jedzenie. ,,Nie mogę w to uwierzyć!"- odparł z oburzeniem twój dziadek. ,,Dwa lata ją znamy a ona się złodziejką okazuje!"- dodał ze złością. ,,Ja też nie mogę w to uwierzyć tato, ale proszę nie denerwuj się teraz, bo nas usłyszy"-próbowałam go uspokoić ale on wyszedł z kryjówki i zaczął krzyczeć na nią. Gloria uciekła. Krzyki usłyszała babcia, której wszystko opowiedzieliśmy. Następnego dnia jak poszliśmy z twoim tatą do szkoły oznajmiłam Glorii: ,,KONIEC Z NASZĄ PRZYJAŹNIĄ! Nie chcę przyjaźnić się z złodziejami! Glorii zaczynały lecieć łzy i próbowała wyjaśnić sytuację, ale my odeszliśmy, nie dając jej możliwości się wytłumaczyć. Następnego dnia słyszałam, jak opowiadała innej koleżance, że przyjaźniła się ze mną tylko, by móc mnie okradać.

Po wysłuchaniu historii, Rózia powiedziała:

- *Mamusiu twoja historia też pokazuje, że lisy są złe, ale to są akurat wasze doświadczenia z życia i nie znaczy to, że od razu ,,wszystkie lisy są złe". Tak na pewno nie jest. Każdy ma jakieś ukryte powody swoich działań oraz nie można lisów ani żadnego innego zwierzęcia oceniać tylko dlatego, że właśnie jest lisem. Nie można mówić od razu jak tylko go zobaczymy ,,o ! rabuś, łotr!", bo to jest bardzo krzywdzące i może ranić bez powodu.. A teraz mamo i tato mogę wyjść na zewnątrz i pobawić się z przyjaciółmi? Na pewno już na mnie czekają. O albo lepiej! Mam pomysł...*- Rózia przedstawia im pomysł żeby poszli razem na zewnątrz się pobawić, aby rodzice mogli w tym czasie lepiej przyjrzeć się Feliksowi i zrozumieć, że on jest w porządku. Rodzice małej wiewiórki pochwalili jej pomysł i wspólnie poszli na zewnątrz.

- *Przepraszam was, że tak długo to zajęło. Rodzice mi opowiadali historie swojego życia.*
- *O! Też możemy posłuchać ?*- zapytał Feliks.
- *Eeeee... Nie.. To znaczy.... Zanudziła by was i jest dosyć... dłuuuga*- odparła mama Rózi.
- *Nie szkodzi. Ja chętnie posłucham!* Śnieżynka i Maks patrzą na lisa ze znudzeniem i lekką irytacją, po czym sówka dodaje: *Feliks.... posłuchamy opowieści rodziców Rózi, ale może po skończonej zabawie ?*
- *No dobrze, najpierw zabawa!* - odpowiedział z entuzjazmem.

- *Chodź Rózia!* – dodał zajączek.
- *Czy mogą z nami pójść też moi rodzice ?*
- *Po co nam nadzór dorosłych?*- mówił z niesmakiem Maks.
- *A pamiętasz Maks jak jesienią, wilk chciał nas zjeść* ?- wtrąca Śnieżynka.
- *W-wolę zapomnieć*! *D-dobrze niech nas pilnują.*

Wszyscy udali się pobawić na leśną polanę gdzie mieszkał zajączek, bo uznali, że to świetny pomysł aby tato Maksa poznał ich nowych przyjaciół i zobaczył, że Feliks wcale nie jest zły.

Na leśnej polanie w domu zajączka

- *Cześć tato!* -zawołał wesoło Maksiu.
- *Witaj synku! Witajcie!*- po przywitaniu Pan Zbyszek uścisnął przyjaźnie tatę Rózi. Gdy nagle z przerażeniem zawołał:
- *L-LIS!*
- *Tato spokojnie, on jest miły nic ci nie zrobi, to mój przyjaciel, chciałem ci go właśnie przedstawić. Tato, to jest Feliks, Feliks to mój ojciec.*
- *Dzień dobry Panu* -odparł lekko ze smutkiem lisek. Po czym dodał –*wiem, że to częsta reakcja, ale proszę się nie obawiać nie zrobię nic nikomu.* Mówiąc to spojrzał na bliznę na jego oku, która miała ślady lisich pazurów i bardzo mu współczuł…

Zapanowała niezręczna cisza… Pan zając przez chwilę nic nie mówił, po czym wziął głęboki wdech i zaczął im opowiadać swoją historie spotkania lisów.

Po skończonej opowieści Pan zając powiedział - *i właśnie od tej pory zacząłem się bać lisów.*

Śnieżynka z Feliksem byli w ciężkim szoku jak tak można traktować innych oraz było im bardzo przykro z powodu taty zajączka.

- *Bardzo nam przykro…* - powiedzieli.
- *Rozumiem, że po tym co Pana spotkało, ciężko Panu mi będzie zaufać… ale postaram się wam wszystkim udowodnić, że jestem godny zaufania, lojalny oraz że nigdy nie dam zrobić I NIE ZROBIE NIKOMU KRZYWDY. To moi przyjaciele* - dodał i popatrzył na swoich przyjaciół z uśmiechem. Przyjaciele również odwzajemnili uśmiech, a rodziców wiewióreczki i tatę zajączka bardzo zdziwiła ta słyszalna w głosie Feliksa szczerość jego słów, aż sami zaczęli się zastanawiać czy faktycznie wszystkie lisy są takie złe jak te których kiedyś poznali.

Po wzruszających słowach liska o lojalności wobec swoich przyjaciół, zwierzątka poszły pobawić się na leśnej łące w chowanego. Najpierw szukała sówka.

– *Raz, dwa, trzy....*

Po skończonym liczeniu, sówka bardzo szybko wszystkich znalazła, a to dzięki jej zmysłom słuchu, wzroku i umiejętnością uważnej koncentracji. Zajączka znalazła w trawie, zdradziły go jego wystające uszy. Rózie może by i nie znalazła, bo wiewiórka wspięła się na drzewo i ukryła się w kwiatach jabłoni, a że wiewiórki są małe to nie było jej widać. Ale wiewiórce nóżki zdrętwiały i musiała się po cichutku przemieścić w inną stronę drzewa. Wtedy właśnie Śnieżynka zauważyła, że coś się rusza na drzewie i od razu pomyślała, że to Rózia. Najciężej było jej z liskiem, ponieważ schował się on za rosnącymi tam w dużej ilości pomarańczowymi tulipanami. Kiedy wreszcie go znalazła wszyscy uzgodnili, żeby teraz Rózia szukała żeby mogła ona poćwiczyć swoją uważność i koncentracje. Gdy skończyła liczyć zaczęło się szukanie, jednak nie mogła na początku nikogo znaleźć!

-*Nie mogę ich znaleźć! Nigdzie ich nie widzę! Jak oni to robią ?* - mówiła trochę zirytowana ruda wiewióreczka, po chwili dodając- s*pokojnie skup się, jak Śnieżynce się udało wszystkich znaleźć to tobie też się uda*- powtarzała sobie.

Jak Rózia w końcu się skoncentrowała zaczęła więcej rzeczy słyszeć oraz widzieć. Nie musiała długo szukać. Znalazła zajączka w dmuchawcach.

- *Maksiu, widzę cię! Nie oszukasz mnie, że twój ogon to dmuchawiec! Wyjdź z kryjówki!*
- *Ah! Masz mnie! Niech to! Pomogę ci szukać Śnieżynki.*
- *Dziękuje*- i poszli wspólnie ją znaleźć.

Przez długi czas nie potrafili jej znaleźć. Przeszukali całą polanę, ale nie widzieli jej nigdzie.

- *Gdzie ona jest?* - pyta zrezygnowana poszukiwaniami Rózia.
- *Nie wiem. Naprawdę dobra jest w tę zabawę, szukamy jej już bardzo długo*.

Gdy w końcu po godzinie szukania spojrzeli w górę na niebo, nagle zajączek zawołał -*zobacz Rózia! Ta chmura jest jakaś dziwna.*

- *Jak dziwna?* - zdziwiła się ruda wiewióreczka.
- *Taka jakby w kropki... Patrz! -i* wskazuje wiewiórce łapką w górę na chmurę.
- *To przecież skrzydło Śnieżynki! ŚNIEŻYNKO ZNALEŹLIŚMY CIĘ!* - odparła zadowolona Rózia.
- *Ale jak wy mnie znaleźliście ?*
- *Kropki na skrzydle ciebie zdemaskowały*- powiedział Maks.
- *Ojej...* - rzekła smutno.

- *Nie smuć się to tylko zabawa następnym razem wygrasz. Poza tym i tak świetną kryjówkę znalazłaś, bo szukaliśmy cię z Maksem godzinę.*
- *Właśnie* -potwierdził zajączek.
- *I tak dobrze ci poszło* – dodał.

Po tych słowach Śnieżynce poprawił się humor i poszli wszyscy troje szukać Feliksa.

Tymczasem lisek rozmyślał smutno nad stawem o tym jak udowodnić wszystkim, że nie jest taki jak inne lisy i że rodzice jego przyjaciół mogą mu zaufać. Od tych rozmyślań wyrwał go głos wołających go przyjaciół. Lisek z przestrachu wpadł przez przypadek do wody. A że nie umiał pływać zaczął się topić!

- *P-POMOCY! .... N- NIE UMIEM PŁY-...* - W tym momencie lisek zachłysnął się wodą i wszyscy szybko przyszli do liska łącznie z dorosłymi.
- *FELIKS!* - wołały z przerażeniem zwierzątka.
- *SPOKOJNIE FELIKS ZARAZ CIEBIE WYCIĄGNIEMY !* - powiedział do niego tata Rózi.
- *Ja go mogę wyciągnąć proszę Pana!* - zaproponowała biała sowa.
- *Nie Śnieżynko, on będzie dla ciebie za ciężki. Lepiej będzie jak ustawimy się od największego do najmniejszego i zaczniemy ciągnąć wszyscy na trzy* - powiedział tata Maksa.

Ustawili się tak jak doradził Pan zając i na trzy zaczęli ciągnąć. Razem wspólnymi siłami udało im się wyciągnąć Feliksa ze stawu. Po udanej akcji ratunkowej lisek podziękował wszystkim za uratowanie go i zaproponował wszystkim żeby poszli poznać jego mamę i siostrę. Chciał udowodnić, że faktycznie nie kłamał w sprawie choroby mamy. Rodzice Rózi bardzo podziękowali za zaproszenie, ale stwierdzili, że muszą wracać do domu, aby zrobić kolację. Pan Zbyszek również stwierdził, że wraca do domu, bo już jest zmęczony. Tak więc małe zwierzątka poszły same, aby poznać rodzinę Feliksa. Zbliżali się wszyscy do lasu drzew iglastych, gdy nagle lisek chciał o czymś szeptem powiedzieć Rózi.

- *Rózia*
- *Tak Feliks?*- Feliks pokazał gestem Rózi żeby nadstawiła ucho.
- *O co chodzi?* - Spytała
- *Jak mam im udowodnić, że jestem miły i godny zaufania?*
- *Nie musisz nic udowadniać*- mówiła z uśmiechem Rózia po czym dodała- *my wiemy, że jesteś miły i nic nam nie zrobisz. A nasi rodzice, po prostu potrzebują trochę czasu, żeby Cię poznać. Jak będą częściej Cię widzieć to w końcu nabiorą do ciebie zaufania i zobaczą, że nie jesteś zły.*
- *Tak myślisz ?*
- *Jestem tego pewna Feliksie*

Po słowach Rózi, liskowi poprawił się humor i szedł z uśmiechem przez drogę, gdy nagle....

Niedaleko od domu liska zagrodził im drogę potężny wilk z drapieżnym uśmiechem, dokładnie ten sam, którego spotkali i przed którym uciekali jesienią.

- *O proszę, proszę. Znowu się spotykamy! Wspaniale! Nie jestem dzisiaj sam* - po tych słowach dołącza do niego niedźwiedź i zaczynają wspólnie ich atakować.

Feliks stoi z boku, ponieważ za bardzo się boi przeciwstawić wilkowi i niedźwiedziowi, bo są dużo więksi od niego i martwił się, że też mógłby zostać zaatakowany.

- *WY DWAJ!* -mówiła odważnie Śnieżynka
- MAM WAS POZBAWIĆ WZROKU CAŁKOWICIE!? – dodaje.
- *A próbuj sobie sóweczko. I tak większą krzywdę zrobię ja tobie niż ty mi* - stwierdził pewny siebie niedźwiedź
- *Tak? Więc zaraz się przekonamy..*

Po tych słowach Śnieżynka próbowała niedźwiedziowi i wilkowi wydrapać oczy ale jedynie ich podrapała, po czym niedźwiedź podrapał ją niepoważnie pazurami w skrzydła, ale jednak na tyle, że zleciała z bólu.

- *ŚNIEŻYNKA!!* - zawołały z przerażeniem zwierzątka

- *Zaraz skończycie jak wasza koleżanka* - powiedział ze złowieszczym uśmiechem wilk.
- *NO TO JUŻ PO NAS !!*- krzyknęła w panice wiewiórka Rózia, a Maksiu cały się trząsł. Śnieżynka leżała obolała, a Feliks napełniony złością do niedźwiedzia za to co zrobił sówce, powiedział z gniewem do wilka i niedźwiedzia:
- *ZOSTAWCIE MOICH PRZYJACIÓŁ W SPOKOJU!!*
- *Ooo… waleczny!*- powiedział z podziwem wilk. W tym czasie Maksiu pokicał wypytać się Śnieżynki o samopoczucie.
- *Zejdź nam z drogi albo skończysz jak twój tatuś!*
- *ZABILIŚCIE GO, PONIEWAŻ ODSZEDŁ OD WAS BO NIE CHCIAŁ JUŻ ROBIĆ KRZYWDY INNYM ZWIERZĘCIOM I CHCIAŁ BYĆ DOBRYM LISEM!!* - powiedział lisek z gniewem i rozpaczą.
- *Zasłużył sobie* – podsumował wilk po czy dodał-*a teraz idź! Utrudniasz nam dostęp do obiadu.*
- NIE DAM CI ICH SKRZYWDZIĆ!!!
- *Ah tak? Bernard teraz*! - zwrócił się wilk do niedźwiedzia

Niedźwiedź miał już poważnie zranić Feliksa, gdy wtem zjawiła się młoda lisica, która zaatakowała przeciwników i wspólnie z Feliksem zadali im potężny cios.

- *Karolcia ? Skąd wiedziałaś że..*
- *Siostrzana intuicja* - powiedziała brązowooka piękna ruda lisica, po czym dodała- *szybko! Uciekajmy! Zanim odzyskają siły, żeby nas gonić.*

Zajączek Maksiu wtrącił troskliwie- *nie możemy tak zostawić Śnieżynki!*

- *To ta sówka?*
- *Tak*- potwierdził Maksiu.
- *Ja ją wezmę* – zaproponowała uprzejmie lisica, oraz wzięła Śnieżynkę na swój grzbiet i pobiegli. Nagle znaleźli się przed domkiem liska.

Po chwili odparł Feliks- *z tych wrażeń nie zdążyłem przedstawić wam mojej siostry* – wtedy wszystkich sobie przedstawił.

- *Miło mi was poznać. Feliks mówił mi o was wiele dobrego.*
- *Miło nam to słyszeć* - powiedziała Rózia z uśmiechem oraz dodała- *Nam Feliks również o tobie trochę opowiadał. Wspomniał o tym że pomagasz mu w zdobywaniu jedzenia.*
- *Tak. Nie może jeszcze polować sam, ponieważ nie ma ukończonych 16 lat. A przed ukończeniem tego wieku jest to zbyt niebezpieczne, ponieważ 7- letnie lisy nie znają za dobrze samoobrony.*
- *Rozumiem*- odparła Rózia.

Potem Karolina zapytała:

- *Śnieżynko jak twoja rana? Bardzo cię boli?*
- *Trochę … ale nie jest źle.*

Karolina spojrzała na ranę na skrzydłach i stwierdziła:

- *Nie jest bardzo poważna. Jednak żebyś się nie drapała to zrobimy ci opatrunek z żywicy, gałązek i liści z drzewa, najlepiej z tego lasu po drugiej stronie*- powiedziawszy to wyznaczyła wszystkim zadania co każdy z nich ma zrobić, a ona ze znalezionych rzeczy zrobiła opatrunek Śnieżynce.
- *Dziękuje ci bardzo Karolino! Od razu mniej boli* - odparła radośnie Śnieżynka
- *Nie ma za co, trzeba sobie pomagać.*
- *Mam pytanie. Kiedy będę mogła latać?*
- *Tak mniej więcej 2 tygodnie musisz poczekać aż zagoi się rana.*
- *Rozumiem. Jeszcze raz bardzo dziękuję.*

Wtedy z domu dobiegł miły głos.

- *Karolciu mamy gości ?* – zapytała mama lisica.
- *Tak mamo! Feliks przyprowadził do nas swoich przyjaciół.*
- *To chodźcie, zapraszam.*
- *Już idziemy!*

Po wejściu do domku, wszyscy przywitali się z mamą Feliksa i Karoliny.

- *Bardzo miło mi was poznać.*

Mama lisica zrobiła pyszną herbatkę i wspólnie zagrali w grę planszową. Po skończonej grze, sówka powiedziała, że czas wracać do domu, aby rodzice się o nich nie martwili i wszyscy przyznali jej rację. Pożegnali się i wrócili do swoich domków.

Rózia wbiegła do domu i opowiedziała o przerażającym spotkaniu z wilkiem i niedźwiedziem oraz o tym jak odważnie zachował się Feliks i jego siostra Karolcia. Rodzice byli przerażeni, że byli w takim niebezpieczeństwie oraz byli źli na siebie, że zostawili ich bez opieki. Po chwili mama powiedziała

- *Róziu, dobrze że nic Wam się nie stało! Myślę, że teraz warto im podziękować! Może zrobię pyszne ciasto?*

- *Wspaniały pomysł Celino!* – powiedział tato.

Następnego dnia wszyscy rodzice chcieli pójść podziękować za uratowanie sówki, wiewiórki i zajączka więc poszli wspólnie do domku lisów, aby obdarować ich darami.

Gdy nagle weszła mama Rózi i okazało się, że mamą liska jest...

- *G-Gloria?* - zapytała się ze zdziwieniem mama rudej wiewióreczki.
- *Celina?* - zawołała równie zdziwiona mama liska.
- *To ty?* - dodała dalej zdziwiona tym spotkaniem mama Rózi.
- *Tak... Wiem nie wyglądam pięknie jak kiedyś....*
- *Co ci się stało? Wyglądasz na bardzo słabą.*
- *Jakaś choroba mnie dopadła. Już kilka lat mnie męczy... a że nie można pójść do kogoś kto się zna na leczeniu , bo nikogo takiego nie ma u nas w Polskich lasach to, muszę się z tym czymś męczyć.*
- *Może ja bym mogła ciebie, spróbować wyleczyć mamo* – zaproponowała Karolina
- *Nie Karolciu, to zbyt niebezpieczne. Jesteś niedoświadczona, umiesz tylko leczyć rany. Żebyś potrafiła stwierdzić co mi jest musiałabyś pójść do szkoły w lesie w USA, uczyć się na weterynarza. A to jest kawał drogi.*
- *Może jest jakiś lekarz tu w naszym lesie ?* - zapytała Karolina.

Pani Gloria i pozostali rodzice zastanawiali się jak można pomóc mamie liska, która wyglądała na bardzo schorowaną. Po czym Feliks postanowił po oprowadzać gości po domku. Gdy wtem po zwiedzeniu kuchni mama Rózi zapytała ze współczuciem:

- *To dlatego mi kradliście Nam jedzenie?*
- *Widziałaś naszą spiżarnie?*- zapytała z zakłopotaniem Pani Gloria.
- *Tak. Dlaczego mi nie powiedziałaś, że potrzebujesz jedzenia tylko je Nam zabierałaś? Podzieliłabym się z Tobą gdybym wiedziała…*

Na co mama liska wzięła głęboki oddech żeby się nie rozpłakać i zaczęła mówić:

- *To wszystko co mówiłam o tobie przed laty... Ja tak wcale o tobie nie myślałam. J-ja powiedziałam to tylko po to by... Zdobyć jej przyjaźń i być popularną w szkole. Wi-wiem, że tak nie robi prawdziwa przyjaciółka i przepraszam ciebie za wszystko co powiedziałam. Byłam zaślepiona dążeniem do popularności i odsunęłam prawdziwą przyjaźń na bok tylko po to, by osiągnąć swój cel. Wiem, że nasza relacja po tym wszystkim nie będzie taka jak kiedyś, bo kto po tym wszystkim chciałby się ze mną przyjaźnić? Dlatego proszę ciebie tylko i wyłącznie o wybaczenie. Zrozumiem jak będzie ci ciężko mi wybaczyć, ale zapewniam cię, że się zmieniłam i że nie jestem taka jak kiedyś. Dostałam nauczkę od życia* - dodała Pani Gloria z bezradnością w głosie, po czym Pani wiewiórka bez chwili wahania powiedziała:
- *Rozumiem twoje postępowanie. Po prostu chciałaś być lubiana i być autorytetem dla innych a to zawsze jest powód do dumy.* - po czym Pani wiewiórka stwierdziła z uśmiechem:
- *Wybaczam ci oraz możemy znowu zacząć się przyjaźnić.*
- *N-naprawdę?* - zadała pytanie ze wzruszeniem mama Feliksa.

Mama Rózi kiwnęła potwierdzająco głową i obie przytuliły się na zgodę. Następnie Radek również jej wybaczył, a pozostali z rozczuleniem oglądały te scenę.

Po wzruszających rozmowach, małe zwierzątka poszły się pobawić na świeżym powietrzu, a ich rodzice obserwowali ich i jednocześnie rozmawiali ze sobą , śmiali się z opowiedzianych żartów oraz wspominali dobre stare czasy, aż do późnego wieczora. Nadszedł czas pożegnań i rozeszli się do

swoich domów. Kiedy wracali zgodnie stwierdzili, że postarają się zaufać ponownie lisom i nie oceniać ich póki ich nie poznają.

Na tym koniec tej bajki, której morałem głównym jest*:*

Nie każdy jest taki jak nam się wydaje